GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 278. W Poniedziałek dnia 27. Listopada. 1843.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 16. Listopada.

Parowy okręt Tenare, który niedawno temu przewiózł był Marszałka Bugeaud z Algieru do Oranu, przybił do Manylii, gdzie czeka na rozkazy małżonki Marszałka mającéj do Afryki powrócić. Nie przywiózł on z sobą żadnych depeszy, a zwyczajny okręt gończy, któryby już dnia 8. w Tulonie stanąć był powinien, nie przybył tamże jeszcze dnia 11. Nie masz przeto z Afryki żadnych nowych wiadomości. Pomimo to powiadają niektórzy, że Marszałek Gubernator wyruszył z Algieru, chcąc operacyami przeciw Abd-el-Kaderowi sam kierować. Nic jednak pod tym względem powiedzieć można. Tyle tylko jest rzeczą pewną, że Marszałek Bugeaud miał zamiar zwiedzić stanowiska i obozy na zachodzie, czegoby w obecnych okolicznościach bez znacznéj straży uczynić nie mógł, gdyż wszystkie doniesienia zgadzają się na to, że bezpieczeństwo w prowincyi Orańskiéj znów jest mocno zagrożone, ponieważ Emir, wyparty z gór Quanseris przez oddziały centralne, musiał się tamże cofnąć, chcąc granicę marokańską, jako ostatnie schronienie, mieć w swojéj bliskości. Zdaje się, że czynne oddziały z Maskary, Tlemcen i Mosteganem w téj chwili znów go ściągają. Na wszelki przypadek spodziewać się należy ciekawych wiadomości z zachodniéj Afryki. W okolicach Algieru panowała przy odejściu ostatniéj poczty zupełna spokojność. Na równinie zebrało się wielu osadników, a mianowicie pod Staoueli wielka była czynność. Trapiści, którym rząd wszelkie dał koncessye, pracowali gorliwie około nowego siedliska, które niezadługo dla podróżnych ciekawym będzie przedmiotem. Także i ze wschodu zbywa jeszcze na nowych wiadomościach. Wiadomo jednak, że w piérwszych dniach Października wyruszył ku granicom tuniskim znaczny oddział, liczący 3000 ludzi, pod dowództwém Marszałka de Camp Randon de Bona. Miano przystąpić do dokładnego oznaczenia linii granicznéj, ale słychać, że rząd francuzki nie mógł się w tym względzie z Bejem Tunisu porozumieć. Marszałek de Camp Randon miał zamiar założyć obóz na ostatniéj granicy.

Z dnia 17. Listopada.

Pan Guizot polecił był Panu Rossi, Parowi Francyi, aby zamieszaniom powstałym w Szwajcaryi przez zniesienie klasztorów aargawskich koniec położyć. P. Rossi powrócił już w przeszłą Sobotę, i zdaje się, że celu swego nie dopiął tak, iż pojednawcze kroki rządu francuzkiego całkiem były bezskuteczne. Kiedy Pan Rossi był obywatelem genewskim, obrano go po kilka razy na członka sejmu, a w r. 1832. polecono mu nawet ułożenie projektu do aktu związkowego. Obszerne to i z wielkiém u-

miarkowaniem napisane dzieło odrzuciła taż sama partya katolicka, która się obecnie przywrócenia klasztorów domaga i o pojednaniu nic słuchać nie chce. Ponieważ P. Rossi z partyą tą układać się musiał, przeto wielkiego współuczucia znaleźć nie mógł, a pamięć przeszłości zniweczyła zapewne wszelkie nadzieje w missyi jego pokładane. Właśnie, kiedy Pan Rossi był w Szwajcaryi, wyjechał ztamtąd Hrabia Mortier, poseł francuzki w państwie konfederacyjném, z powodu słabości zdrowia, a zarząd spraw swoich oddał Hr. Reinhard.

Rząd otrzymał wiadomości z Montevideo pod d. 19. Sierpn., które onegdajszy Moniteur ogłesza. Konsul generalny francuzki w Montevideo i Wiceadmirał Massieux de Clerval, dowódzca stacyi brazylijskiéj i w La Plata, połączyli swe usiłowania, aby tych z naszych ludzi, którzy dali się skłonić do udziału w walce między wojskami Oribego i Ribera, spowodować do porzucenia broni. Konsul generalny francuzki zażądał bezzwłocznie tłómaczenia względem śmierci dwuch Francuzów, którzy ujęci z bronią w ręku przez wojsko tego Generała, rozstrzelani zostali. Wiceadmirał Massieux de Clerval podał energiczną protestacyę do rządu Buenos-Ayreskiego przeciw temu postępkowi, którego nic usprawiedliwić nie może. Propozycye, jakie Konsul generalny francuzki podał Generałowi Oribe, względem naszych ziomków, wszystkie przyjęte zostały przez tegoż Generała.

Pomimo urzędowych raportów o stanie posiadłości francuzkich w Afryce, zapewniających o wielkiem bezpieczeństwie w owym kraju, donoszą z Algieru co następuje: Dnia 17. Paźdz., gdy kolumna wyprawy z Orleansville powracała do swych leży i zatrzymała się przy jednéj skale opodal od swego obozu, trzech oficerów popełniło nieroztropność oddalając się nieco dla polowania w okolicy. Dwóch z nich zostało pojmanych lub zabitych, gdy żadnéj o nich nie można już było otrzymać wiadomości. Jeden żandarm w témże miejscu, oddaliwszy się o 40 metrów dla napojenia konia, napadnięty został nagle przez kilku Arabów, którzy mu głowę ucięli. Gdy dnia następnego kolumna na rozkaz Generała dowodzącego w Milianah, udała się na powrót, aby pomścić się na mieszkającem tam pokoleniu, znalazła jeszcze 3 Francuzów na dzodze zabitych. Ale wojsko przybywszy na miejsce pobytu pokolenia, już go nie zastało; zabrano przeto tylko jęczmień z podziemnych magazynów silos nazwanych. To pokolenie poddawało się już kilka razy, lecz zawsze tylko pozornie bez szczerego zamiaru.

Gdy kolumna Generała Boursoly po swéj wyprawie wracała do Mostaganem, Kabylowie usiłowali pomścić się za klęskę, o któréj donieśliśmy. Postępując spokojnie za kolumną, oczekiwali tylko jak zwykle na sposobną chwilę, aby napaść na nieostrożnych i przynajmniéj jednę głowę chrześciańską ponieść w ofierze swym poległym ziomkom. Tą razą nieszczęście chciało, że napadli na znakomitego oficera, Porucznika Pujol. Ten waleczny oficer otrzymał 3 niebezpieczne strzały, ale nie cofnął się, aż jednego z napastników trupem położył. Z wielką trudnością osłabionemu przez utratę wiele krwi, udało się dostać w pobliże forpoczt francuzkich, zkąd musiał być daléj niesiony. Prócz trzech strzałów, ciało jego posinione zostało kamieniami, które na niego w ucieczce rzucano. Jest jednak nadzieja, że będzie zachowany przy życiu.

Celem traktatu, jaki Francya zawarła niedawno z Królem wysp Wallis, jest: zapewnić francuzkim okrętom handlowym i statkom wielorybowym miejsce, któreby im dostarczać mogło wody i żywności. Wyspy te nie mają żadnéj innéj wartości. Tworzą one archipelag z jakich 15 wysp, z których cztery są zamieszkane; archipelag ten otoczony jest wielką koralową skałą podwodną, która długo uważana była za niedostępną, jednakże ma cztery przystępy, ale tylko jeden z nich do przepływania okrętami zdatny. Ta grupa wysp nazywa się w języku krajowców Uvea. Od 10ciu lat odwiedzają je okręty europejskie, ale krajowcy mieli zawsze złą sławę jako złodzieje i kłamcy, tak, że rzadko który okręt miał ochotę drugi raz tam przybyć. Przed sześciu laty posłany tam został missyonarz francuzki Bataillon, któremu powiodło się nawrócić tak samego Króla Lavelua, jako też większą część jego poddanych: od dawna już byliby oni przyjęli wiarę Chrystusa, gdyby nie upór synowca królewskiego, nazwiskiem Tungara. Wpływ chrystyanizmu, według świadectwa Kapitanów okrętów francuzkich, wydać miał bardzo błogie owoce, i kradzieże już teraz podobno zupełnie tam ustały. Liczba mieszkańców wynosi 2500, ale podług obszerności wysp mogłaby być daleko większą. Wyspy te produkują daleko więcéj żywności, niżeli potrzeba ich ludności wymaga, i okręty znajdują tam podostatkiem świń, drobiu, słodkich kartofli i baranów. Z resztą przemysł mieszkańców nic wcale nie dostarcza. —

Kapitan Dubouchet zwiedził te wyspy w r. 1842. na korwecie »l'Allier«, i udziela nam na-

stępujący ciekawy opis ich Króla i innych mieszkańców: Król przybył na korwetę; cały jego ubiór składał się z fartucha z materyi krajowéj; Kapitan ofiarował mu koszulę i mundur; pierwszą włożył natychmiast na siebie, ale mundur był na niego ciasny, bo jest bardzo otyły. Missyonarz przyrzekł mu go kazać rozszerzyć, a J. Król. Mość był bardzo niecierpliwym pokazać się ludowi w swojéj nowéj godności. Chata jego nie odznacza się niczem od innych, a jedyny budynek na tych wyspach, zasługujący na tę nazwę, jest nowy kościół w Mua.

Francya zawrze zapewne podobne przymierza i z innemi naczelnikami, tam gdzie się usadowili missyonarze katoliccy, bo na szczęście dla Polinezyan, zajęcie wysp Tahiti i Marquesas okazało się być bardzo kosztownem. Z tém wszystkiém nieszczęśliwa ta rasa ludzi wystawiona jest na rozliczne i zgubne wpływy Europejczyków, którym nakoniec będzie musiała uledz. Rozpusta majtków na okrętach wojennych i wielorybowych, zrządziła pomiędzy niemi wielkie zniszczenia; pobyt wysadzonych na ląd lub zbiegłych majtków, samych rozumie się wyrzutków osady okrętowéj, pomnożył występki naturalne téj rasy najgorszemi występkami Europejczyków, a to niepojęte factum, że samo zetknięcie się różnych ras pociąga za sobą śmiertelne zarazy, nie okazało się nigdzie na tak obszerną skalę, jak w Polinezyi, gdzie częstokroć przybyciu kilku Missyonarzy towarzyszyły zaraz febry, które dotychczas na tych wyspach nieznane były, a teraz ludność sprzątają. Zdaje się prawie, że Europejczyk przynosi z sobą trujący oddech. Wszakże w samych Missyonarzach leży rękojmia utrzymania i ucywilizowania téj rasy; zaprowadzili oni nieznaną dawniéj moralność, porządek i ochędóstwo, utrzymali na wodzy rozwiązłą halastrę europejską i oparli się wojnom domowym. Nie można zaprzeczyć, że częstokroć zbyt surowo swój wpływ uczuć dali i nieraz przesadzone i samowolne mieli żądania moralne; było to skutkiem fanatycznego wychowania tych osób, które z niskiego pochodząc stanu, ujrzeli się nagle w posiadaniu wielkiéj duchownéj i świeckiéj władzy, i dla tego niedorzeczne objawiają żądania.

Ale też nie trzeba wierzyć wszystkim skargom Kapitanów okrętowych, których tyraństwu i rozpuście często ciż Missyonarze kładą niedogodne tamy; mniéj jeszcze trzeba przywięzywać wiary do zbytecznych oskarzeń, jakie missyonarze różnych kościołów i sekt na siebie wzajemnie podają; bo teologiczna nienawiść, która od dawna była ze wszystkich najzaciętsza i najbardziéj ślepa podżeganą tu jeszcze bywa przez wszelkie namiętności, które ją podwyższyć mogą, przez dumę, żądzę utrzymania tego co zostało utworzonem, oraz przez nienawiść narodową. Kapitanowie okrętów wojennych mieszają się do tego, wykładają po swojemu europejskie prawo polityczne, zmuszają dzikich do przyjmowania missyonarzy ich kraju, i od tego zaczynają się spory; szczęściem jeszcze, jeżeli te nie skończą się prostem podbiciem pod władzę europejską, jak to niedawno widziano, ale w każdym razie przepada już niepodległość, a może i wkrótce fizyczne istnienie. Narody europejskie tak daleko postąpiły w materyalnéj cywilizacyi, że już im się żadna inna rasa ludzi oprzec nie zdoła, a zarazem pod względem moralnym, tak jeszcze stoją nisko, że nie są w stanie kierować trudnem przejściem innéj rasy z barbarzyństwa do cywilizacyi; dla tego téż znikają przed niemi wszystkie ludy, którym nie służy za obronę ogromna liczebna massa, jak Chińczycy i Indyanie, lub téż klimat jak murzyni. Pierwotni mieszkańcy Ameryki znikają przed białemi różnych narodów, Australczycy przed kolonizacyą angielską, Hottentoci znikli już prawie przed Hollendrami, a teraz zdaje się iż przyszła kolej na małe, pozbawione pomocy ludy Oceanu Południowego.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 17. Listopada.

Księstwo Nemours powrócili do Windsoru, i jak słychać, dłużéj podobno w Anglii zamyślają pobawić, aniżeli zrazu przedsięwzięli. Księstwo JJ. MM. opuszczą podobno Windsor dnia 25go lub 27go b. m., i przejadą się do Chatsworth, pysznego wiejskiego mieszkania Księcia Devonshire. Na przedwczorajszéj uczcie danéj przez posła francuzkiego na cześć wysokich gości znajdowali się oprócz ministrów w Londynie obecnych także wszyscy członkowie ciała dyplomatycznego i Książę Cambridge.

Książę Bordeaux udał się z Alton Towers przez Cheffield do Alnwick Castle do Księcia northumberlandzkiego, a legitymiści zgromadzeni u Hr. Shrewsbury rozpierzchli się znowu po wyjeździe Księcia. Pan Berryer przybył przedwczoraj do Londynu, i odebrał wizyty od Sir R. Peela, Sir James Graham, Lorda Kanclerza i wielu innych osób znakomitych. Po kilku dniach powróci znów podobno Pan Berryer do Księcia Bordeaux do Cheffield.

Proces przeciw O'Connellowi wziął inny całkiem i dziwny obrót, a wywołane przez to pogłoski, że rząd processu tego zupełnie za-

niecha, nie zdają się być tak bezzasadne, jak dzienniki ministeryalne chcą utrzymywać. Kiedy z dniem 14. minął był czterodniowy przeciąg czasu, dany obwinionym do obrony, a sprawa natychmiast przed specialny sąd przysięgłych wytoczyć sie miała, odbyła się na posiedzeniu sądowem dnia tego następująca czynność, w skutek któréj proces albo zniesiony albo przerwany być może. Obrońca jednego z oskarzonych oświadczył sądowi, że strona stanąć chciała w celu bronienia się, poczém dano rozkaz, aby oskarzonych wpuścić. Wystąpienie tychże sprawiło wielkie wzburzenie w licznie zebranych widzach, które się jeszcze powiększyło, kiedy P. Foode, obrońca O'Connella wystąpił, podając Najwyższemu Sędziemu wniosek o kassacyą skargi. Sekretarz przeczytał to podanie: domaga ono się kassacyi skargi na fundamencie, że od świadków nie w otwartéj izbie sądowéj przez Grand-Jury odebrano przysięgę, jak to akt 56 Jerzego III. przepisuje, ale raczéj w Izbie sądu przysięgłych przed prezesem tegoż. Tę samę pretensyą wnieśli także i inni oskarzeni. Generalny prokurator opierał się przyjęciu tego wniosku, gdyż czynności zbyt już daleko doszły, a sąd kwalifikacyą skargi już wyrzekł. Oświadczył jednak, że się nad tém zastanowi, i wezwał sąd, aby decyzyą do następnego dnia odłożyć. Nazajutrz nastąpił dalszy ciąg czynności, a po długich rozprawach rozstrzygnął sąd nareszcie, że wniosek O'Connella i współoskarzonych o kassacyą skargi przyjętym być winiem. Gdy Pan Smith, Prokurator generalny, żądał potém od sądu, aby oskarzeni podania swoje natychmiast uzasadnili, zawyrokował sąd znowu na korzyść obwinionych i wyznaczył im do tego cztery dni czasu. Azatem pytanie o ważność wniosku kassacyjnego pójdzie dopiero w Poniedziałek (dnia 20.) pod rozwagę.

Książę Walii chory jest od niejakiego czasu, i z tego powodu przeniesiono mieszkanie jego do zamku w Bringhtonie, gdzie lepsze jest powietrze. Choroba jest podobno skutkiem klujących się zębów.

Z dnia 18. Listopada.

Królowa i Xiążę Albrecht towarzyszyć będą według pogłoski Xięstwu Nemours w podróży ich do północnych części Anglii a mianowicie do Chatsworth, Trentham, Drayton Manor i Witley Court, t. j. do siedzib wiejskich Xiążąt Devonshire i Sutherland, Sir R. Peela i Królowéj wdowy. Xiążę Devonshire wielkie znowu już czyni przygotowania na przyjęcie swoich królewskich gości.

Hiszpania.

Z Madrytu, dn. 11. Listopada.

Wczoraj, w skutek postanowienia zgromadzenia narodowego, berło Hiszpanii złożone zostało w ręce Królowéj Izabelli II.

Już o godzinie 10 zrana, mimo nieprzyjemnego powietrza i ciągłego niemal deszczu, plac przed pałacem senatowym, w którym Królowa przysięgę składać miała, zajęty był przez niezliczoną liczbę ludzi. Około stu przepysznych pojazdów, należących do hiszpańskich Grandów i innych osób stanu, które przybyły na to posiedzenie, zajmowało sąsiednie ulice. O godzinie 12 wszystkie trybuny boczne w sali posiedzenia zajęte były przez tych, którzy za biletami jamże wpuszczeni byli. Widok zgromadzenia, przepych obecnych dam, zachwycające pod każdym względem sprawiał widowisko. O wpół do drugiéj ukazał się Infant Don Francisco z familią swoją i zajął osobną dla niego przeznaczoną trybunę. Od głównego wchodu do zamku królewskiego, aż do w bliskości będącego pałacu senatowego było ustawione wojsko. O godzinie drugiéj odgłos wszyskich dzwonów i huk armat ogłosił, iż Królowa opuściła pałac swój. Oddział kawaleryi, pod dowództwem jednego z Generałów, otwierał orszak ten. W trzech paradnych sześciokonnych pojazdach, następowali najwyżsi urzędnicy dworu. W czwartym znajdowała się sławna z piękności swojéj Infantka Marya Ludwika, siostra Królowéj. Obok jéj pojazdu jechali konno Generałowie porucznicy Rivero i Baron Meer. Szedł następnie próżny pojazd, a nakoniec inny przepyszny, ośmiokonny, w którym zajdowała się Najjaśniejsza Pani, a naprzeciw niéj pierwsza dama dworu, Margrabina Santa Cruz. Na wierzchu pojazdu znajdowała się korona królewska. Jak skoro ujrzano pojazd ten, zgromadzone mnóstwo ludu przywitało go otrzykami viva la Reina! za które Królowa skinieniem ręki dziękowała. Mimo że deszcz lał jak z cebra, wszyscy stali z odkrytemi głowami, a deszczochrony, któremi damy miały ochotę piękną swą toaletę nieco zasłonić, nie mogły całkiem być użyte, iżby nie były na przeszkodzie wiernym poddanym w oglądaniu oblicza wysokiéj Monarchini. Gdy Królowa przybyła do pałacu senatowego, była tamże przyjętą przez deputacyą Kortezów, i wprowadzona do sali. Margrabina Santa Cruz niosła koniec sukni Najjaśniejszéj Pani. Wszyscy przytomni powstali w chwili kiedy Królowa zajmowała tron, a siostra jéj, Infantka Marya Ludwika siedzenie przeznaczone dla niéj

na drugim stopniu. Z prawéj strony tronu stało krzesło dla Prezydenta posiedzenia. Nieco daléj stali pierwszy Mistrz dworu, Hrabia Santa Colonna; pierwszy Szambelan, Książę Hijar; pierwszy Konjuszy, Margrabia Malpica; naczelnik gwardyi Hellebardystów, Książę Saragossy (Palafox); stary Książę Bailen, dwaj Szambelanowie, i wiele dam honorowych Królowéj. Prezydent posiedzenia, Pan Onis, stanął następnie z Ewangelią w ręku z prawéj strony Królowéj, gdy tymczasem Sekretarze trzymali przed nią książkę osobną, w któréj skreślona była rota przysięgi. Królowa podniosła się, położyła prawą rękę na Ewangelią, i donośnym głosem następującą złożyła przysięgę:

»Przysięgam na Boga i świętą Ewangelią, iż konstytucyą monarchii hiszpańskiéj, ogłoszoną w Madrycie d. 18. Czerwca 1837. zachowam i zachować każę, iż prawa zachowam i zachować każę, nie mając w czynach moich nic na względzie, jak tylko dobro narodu mego. Jeśli zaś całkiem, lub w części tylko działać będę wbrew temu co zaprzysięgam, wtenczas niechaj posłuszeństwo wypowiedzianem mi będzie: owszem wszystko, co stoi w niezgodzie z przysięgą, ma być uważane jako nic nie znaczące. Tak mi dopomoż i mnie wspieraj Boże, albo mnie do odpowiedzialności wezwij.«

Po ciszy, która panowała w czasie aktu tego uroczystego, nastąpiło potrójne vivat w chwili, kiedy Królowa zstępowała z tronu. Poczém gdy się Królowa i dostojna jéj siostra pokrzepiła nieco w paradnie przybranym salonie, udały się obiedwie w wyżéj wzmiankowanym porządku do Prado, gdzie się odbył przegląd wojsk garnizonowych. Z prawéj strony karety Królowéj jechał konno Minister wojny, z lewéj strony General-Kapitan Narvaez, a za nim Generałowie Figueras, Butron, Aspiroz i inni. Domy ulic, przez które orszak ten szedł były najpiękniéj przyozdobione, a balkony wszystkie zajęte przez damy i panów, którzy równie jak lud zgromadzony na ulicach, Królowę z okrzykami radości przyjmowali, pewni, iż okrzyki te nie będą jak dawniéj karane przez satellitów Espartery. Królowa przejrzawszy wojska ustawione w Prado i zewnątrz bramy Atocha, powróciła około godziny 5 do pałacu. Wieczorem balkony wszystkich domów rzęsisto oświecone były.

W ogóle zda mi się, iż uroczystość ta bardziéj poważne aniżeli wesołe zrobiła wrażenie na lud zgromadzony po ulicach, który już dla saméj ulewy nie tak licznie się zebrał, jak sądzono. Oczywiście te osoby, które ciągle jeszcze wzdychają za rządami Espartery całkiem niepokazały się na ulicy.

Tego samego dnia, kiedy zrobiono zamach na życie Narvaeza, miał być zamordowany General-Kapitan Valencyi, — Roncali. Spisek ten odkryto, i jeden ze sprzysiężonych, Oficer regimentu Almancha, został aresztowany przez swego Pułkownika. W chwili jednakże kiedy miał być odprowadzony do koszar, uciekł, a kilka osób uzbrojonych groziło Pułkownikowi, który go chciał ścigać, śmiercią, tak iż Oficerowi temu udało się uciec. Stało się to we dnie.

Turcya.

Z Konstantynopola, dn. 26. Października.

Tutejszy Poseł francuzki podał, jak wiadomo, do Porty urzędową notę, żądającą zadosyćuczynienia ze strony Francyi z powodu stracenia ormiańskiego renegata Serkiz Papazoghin, na którą jednak otrzymał tylko zbaczająca odpowiedź. Powołuje ona się na prawo i niepodobieństwo zniesienia go lub nawet pozostawienia go bez wykonania. Inni posłowie nie otrzymali jeszcze od swych dworów instrukcyi w tej mierze. Tymczasem otrzymano od tureckiego Reprezentanta w Londynie raport, w którym donosi, że Lord Aberdeen bardzo energicznie przeciw temu się oświadczył.

Sądzą powszechnie, że Anglia wpływała na postępowanie Achmeda Baszy, ktory, jak wiadomo, wyrobił sobie u Porty firman, mianujący go niezawisłym wielko-rządcą Sudanu, prowincyi dotąd do Egiptu należącéj.

Serbscy wygnańcy Wuczyc i Petroniewicz mieszkają teraz w Rusczuku.

W pierwszym dniu Ramadanu Sułtan według zwyczaju odbył uroczystą processyę do meczetu Sułtana Achmeda. Sułtan był blady i zdawał się być cierpiącym. — Według dawnego zwyczaju, w dniach księżycowych ramadanu, Sułtan w towarzystwie Ministrów i dygnitarzy zwykł się publicznie ukazywać, to ma być teraz zaniechanem z żalem muslamizmu i cudzoziemców. Mówią, że Niza Basza obawia się, ażeby znaczenie Sułtana nie spowszedniało przez częste ukazywanie się Sułtana oczom tłumów, i miał w niego wmówić, że poufne przestawanie z Ministrami i dygnitarzami państwa szkodzi majestatyczności tronu.

— Od przeszléj Niedzieli, biura rozmaitych władz są zamknięte, i wszystkie czynności zawieszone aż do końca świat Bajramu, to jest do przyszłego poniedziałka.

Tutejszy ajent Wołoski, P. Aristarchi, od-

wiedził w tych dniach kilkakrotnie Reis Efendego, a nawet był przedstawiony Sułtanowi, od którego otrzymał bogaty podarunek, oraz tytuł Logoteta Wołoszczyzny. Porta wie dobrze, iż on wywiera znaczny wpływ na swych spółziomków, równie jak i na Księcia Bibesko.

Przed kilku dniami wydany został firman Sułtański, mocą którego Porta stanowi własny sąd dla chrześcian, zamieszkałych w stolicy. Prezesem tego sądu jest Wogorides, Książę wyspy Samos.

Z Aleppo, dnia 3. Października.

Tu idzie wszystko ze złego na jeszcze gorsze; napady rozbójnicze i nocne dobijania się, są tak zwyczajne, że nie można spokojnie w łóżko się położyć. Basza jest zbyt słabym, aby mogł co wykonać dla zapobieżenia tym bezprawiom. Z Europejczykami postępuje sobie bardzo źle; przed kilku dniami kazał dać bastonadę dwom hebrajskim Saraffom (wexlarzom — poddanym toskańskim), pomimo wszelkich reklamacyj toskańskiego Konsula Generalnego, i to tak mocną, że z początku powątpiewano o ich życiu. A przecież obadwaj byli niewinni! Konsul E. de Picciotto przesłał z tego powodu silne reklamacye do Konstantynopola. Onegdaj sześciu Turków napadło w śród białego dnia na jednego Francuza w jego własnym domu i zbili go tak szkaradnie, że zapewne przez kilka tygodni musi w łóżku poleżyć. Konsul francuzki zrobił wszystko co było w jego mocy, dla otrzymania zadosyć-uczynienia, ale nadaremnie; jedyna odpowiedź Baszy była: »znam ja już dawno tego Besoinga, jestto łajdak i tylko przez szacunek, jaki mam dla Konsula, nie kazałem go ukarać.» I tą razą był Europejczyk zupełnie niewinnym. Na szczęście, słychać, że Basza ten będzie na przyszły bajram usunięty i do Konstantynopola wezwany; w miejsce jego przybyć tu ma teraźniejszy Basza Damasceński; ale na téj zmianie nie wiele zyskamy, bo ten ma być jeszcze bardziéj nieludzkim niż teraźniejszy.

Grecya

Z Tryestu, dnia 14. Listopada.

(G. P.) — Z najnowszych listów z Aten dowiadujemy się, że w całym kraju największa panuje spokojność, chociaż w niektórych prowincyach przeciw wyborom protestują. Kolletis już przybył i od całéj ludności z największém uniesieniem przyjęty został. Zwiedziwszy i ucałowawszy groby Miaulisa i Karaiskakisa udał się do Aten. Miał już posłuchanie u Króla, i został wraz z Maurokordatosem ministrem honorowym mianowany.

Rozmaite wiadomości.

Jednym z najcelniejszych zakładów dla przyszłych ziemian jest bezsprzecznie instytut agronomiczny w Jenie. Zostaje on pod kierunkiem Tajnego Radzcy nadwornego i Professora nauk kameraliów JP. Fryderyka Schulze, który przez założenie akademii agronomicznej w Eldenie powszechną sławę sobie zjednał. Cel tego zakładu trojaką ma nastręczać sposobność: 1) młodzieży, co się ziemiaństwem praktycznie już zajmowała, aby doskonalić się daléj teoretycznie i praktycznie; 2) początkującym ziemianom, co się już teoryą trudnili, aby doskonalić się w naukach ogólnego ziemiaństwa, ekonomii narodowéj i w innych do zawodu uniwersytetów należących naukach; 3) ma on kształcić urzędników, chcących krajowi służyć w zawodzie skarbowości albo polityce procederowéj, np. jako Kommissarze ekonomii. Połączenie więc z uniwersytetem jeneńskim bardzo jest korzystne, podczas kiedy gospodarowanie w dobrach Zwätzen nastręcza sposobność do nabycia praktycznych wiadomości.

Podawają tam nauki wszelkie agronomii się tyczące; Gospodarstwo Powszechne, rolnictwo i naukę poznania gatunków ziemi, chodowanie bydła, naukę robienia anszlagów dochodów i gruntów, buchhalteryą, ekonomią narodową i statystykę, leśnictwo, technologię ziemiańską, botanikę ekonomiczną i mineralogią, chemię ekonomiczną, miernictwo, budownictwo. — Jena oprócz pomyślnego położenia swego w samym środku Niemiec, zkąd uczniowie z łatwością gospodarstwa wzorowe zwiedzać mogą, ma jeszcze tę zaletę, że tam nierównie tańsze życie niż na innych akademiach agronomicznych. — Przyjmują się do instytutu tego uczniowie w Maju i Październiku. W zeszłém półroczu zimowém było tam 51 członków, między tymi też kilku z W. X. Poznańskiego.

(Z Tyg. Petersb.)

PROSPEKT.

Athenaeum, pismo zbiorowe poświęcone historyi, filozofii, literaturze, sztukom i t. d. wydawca J. I. Kraszewski. Oddział IV.

W kilku słowach, zdamy sprawę z usiłowań naszych, w ciągu wydawania oddziału III. pisma naszego; spodziewając się, żeśmy ciągłą troskliwością o jego ulepszenie, dali już rękojmię czytelnikom naszym dalszych i ile w naszéj

możności nieustannych postępów. Nie będziemy nastawać znowu na trudności połączone u nas z wydawaniem podobnego zbioru, trudności, których najlepszym dowodem jest upadek tylu pism zbiorowych; nie chcemy się przechwalać, osiągnionym postępem, w ciągu oddziału III., doborem i rozmaitością artykułów. Spis rzeczy o tém świadczy. Zacytujemy tu najważniejsze artykuły: Wzgląd na zabytki pogaństwa w Polsce i Rzut oka na dzieje Polski najdawniejsze przez W. A. Maciejowskiego. O podziale i organizacyi pracy. List X. St. Chołoniewskiego, i ciekawa Korrespondencya Hr. Jos. de Maistre z Hr. Janem Potockim. O kmiotku Polskim, przez A. E. K. Pamiętnik Tomasza Bolesty. Obraz literatury miasta Odessy, przez M. Gr. Dusza w Sucholasach, powieść przez E. Sztyrmer. Artykuły jedyne u nas tego rodzaju w przedmiocie sztuki przez K. J. Komornickiego. Ułamek z kroniki miasta Warszawy, przez K. W. Wojcickiego. Badania pamiątek Ukrainy, przez E. Izopolskiego i t. d. i t. d.

W ciągu wydawania oddziału III. dopełniającego osiemnastu tomów Athenaeum, rozszerzyliśmy znowu ramy jego, dopuszczając wszelkiéj treści artykuły (o Ekonomii politycznéj. O gospodarstwie i t. d.) byleby one miały interes krajowy przedewszystkiem, i u nas, przez nas lub o nas pisane były. Temu to może ciągłemu staraniu, o utrzymanie się jak najwyłączniéj w treści własnéj naszéj, winniśmy trochę współczucia, jakiem nas czytelnicy obdarzyli, a o które nadal starać się, obowiązkiem jest naszym.

Do następnego oddziału mamy już przygotowaną znaczną liczbę materyałów. — Że nie wspomnim innych: Artykuł E. Ziemęckiéj, O Schellingu. P. J. Barszczewskiego wyborne Opowiadania z podań Białoruskich. (P. Zawalnia) Artykuł Filozoficzny anonyma. O podziale organizacyi pracy (ciąg dalszy). Historya Malarstwa (ciąg dal.) przez K. J. Komornickiego. Banity (ciąg dals. i dokończenie). Badania pamiątek Ukrainy, E. Izopolskiego. Obraz dawnéj Polski, wedle Maciejowskiego, przez Redaktora. Wyjątek z Epopei Kozaczéj, przez Kulesza. Legenda X. I. Hołowińskiego i t. d. i t. d.

Wydawca (P. T. Glücksberg) chcąc okazać wdzięczność swoją czytelnikom Athenaeum, postanowił dodać w ciągu oddziału IV., przepyszny portret autora Pielgrzymki i Legend X. Ign. Hołowińskiego, do którego my jeśli będzie można, postaramy się przyłączyć biograficzną wiadomość.

Mamy zupełną nadzieję, że i pisarze, co nas dotąd wspierali pomocą swoją i czytelnicy nasi, nieodmówią nam nadal współczucia, bez którego najlepsze nasze chęci, spełznąćby musiały na niczém. Użyteczność Athenaeum, gdyby podpadała wątpliwości, dowiodłoby jéj, samo trwanie zbioru kilkoletne i codzienne ulepszenia, które uważamy dotąd tylko za stopnie przejścia, do ważniejszych daleko postępów.

Marzym, że Athenaeum, będzie kiedyś pomnikiem, świadczącym o ruchu umysłowym, o opinijach, pracach i zajęciach, naszego kraju i czasu.

Ziścić to marzenie, może tylko stała pomoc czytających i pisarzy, o którą zawsze ich prosim. Gródek, d. 23. Września 1843.

J. I. Kraszewski.

Czarne pantalony. — »Revue des theâtres« umieściła następującą anegdotę: W zamku królewskim Eu, miało się odbyć dramatyczne widowisko, lecz dla jakiéjś niewiadoméj przyczyny, zmieniono ten zamiar i przeznaczono natomiast koncert. Ta zmiana była tak niespodzianą i nagłą, że wielu śpiewaków z opery komicznéj nie wziąwszy z sobą innego ubioru prócz kostiumu teatralnego, było w wielkim kłopocie z przyczyny, że trzeba było koniecznie w czarnym wystąpić ubiorze; najbardziéj zakłopotał się ulubiony śpiewak Henri, będąc bowiem dobréj tuszy, trudniéj mu było wystarać się o dogodny ubiór, niż innym śpiewakom. Zkąd frak wydostał, o tém milczy historya, ale brakowało mu jeszcze czarnych pantalonów. Z całą skrzętnością, na jaką się przy takiéj tuszy mógł zdobyć, rzucił się na wyszukiwanie tak potrzebnego garnituru, wszędzie śledził wzrokiem, aż nagle spostrzega dość otyłego sługę, którego czarne pantaliony pięknie na oko wyglądały. Z szybkością jastrzębia, który pada na wypatrzoną ofiarę, rzuca się na niego i zaklina go témi słowy: »Przez litość mój drogi przyjacielu, pożycz mi swoich pantalonów! Mój honor, moje szczęście, nawet moje życie od nich zawisło! Nie odmów mi téj grzeczności, zaklinam WPana.« W téj naglącéj przemowie Pana Henri, było coś tak dramatycznego, że wzruszony sługa skłonił się do tymczasowéj zamiany swoich czarnych, na perłowe pantaliony śpiewaka. Lecz gdy przyszło do przebrania się, pot wystąpił naszemu bohaterowi na czoło, nim zdołał umieścić się w nabytym stroju! Podczas koncertu znosił okropne męki, i ledwie

mógł odetchnąć. Przytém zdjęło go politowanie, widząc swego przyjaciela Mocker, także w pożyczany frak ujętego, i wykrzywiającego twarz z bolu, gdy w chwilach uniesienia chciał śpiewowi odpowiednemi jestami rąk towarzyszyć. Nareszcie skończył się koncert, Henri chce się jak najprędzéj pozbyć swojéj katuszy. Po długiém szukaniu zdybuje służącego. — »Mój zacny przyjacielu«, rzecze schwyciwszy go za rękę, nie chcę nadużywać jego grzeczności, odbierz WPan swoje pantalony«, ale służący nie miał właśnie czasu do przemiany stroju, musiał się spieszyć z danym od swego Państwa rozkazem. Rozpacz śpiewaka łatwiéj da się pojąć, aniżeli opisać. Chce się koniecznie z swojego sukiennego wydobyć więzienia, ale że mu przyzwoitość pod golém niebem toalety zmienić nie dozwalała, więc wbiegł do pobliskiego namiotu, zaklinając służącego, aby do niego jak najprędzéj powrócił. Tu ulżywszy swoim pętom i oddawszy się zupełnéj wygodzie, czekał już cierpliwie na przybycie sługi, wtém słyszy, że ktoś nadchodzi, lecz nie byłto przychodzień w perłowych pantalonach, ale — niepoznany w ciemności mieszkaniec namiotu; wraz zawołał Henri, kryjąc się za firankę: »Za pozwoleniem! Ani krokiem daléj.« — »A to dla czego?« odrzekł wchodzący. — »Bo jestem — z przeproszeniem WPana w negliżu.« — »Ale któż WPan jesteś?« — »Jestem Henri, śpiewak opery, a w téj chwili nieszczęśliwy sansculota.« — »Ach mój Panie bądź tak grzecznym i każ wyszukać mi tego bezbożnego sługę, który mię w taki kłopot wprowadził!« — Bardzo chętnie«, odrzekł z uśmiechem nieznajomy, którym nikt inny nie był — jak sam Xiążę Aumale. Łatwo sobie wyobrazić przestrach śpiewaka, gdy Xięcia poznał, nie mógł znaleźć słów do usprawiedliwienia swego, ale Xiążę Aumale śmiejąc się serdecznie z tego zdarzenia, przez zwyczajną dobroć swoję kazał przywołać tak tęskliwie oczekiwanego sługę.

Kurs gieldy Berlińskiéj.

Dnia 23. Listopada 1843.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{7}{12}$	$103\frac{1}{12}$
Prusko-ang. obligi z r. 1830.	4	$102\frac{3}{8}$	$101\frac{7}{8}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	—	$89\frac{3}{4}$
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{8}$	$100\frac{5}{8}$
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{4}$	—
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{2}$	—
» » W. X Poznańsk.	4	$106\frac{1}{2}$	—
» » dito	$3\frac{1}{2}$	101	—
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	—	$103\frac{3}{4}$
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{8}$	$101\frac{5}{8}$
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	102	—
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{4}$	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$11\frac{7}{12}$	$11\frac{1}{12}$
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	$160\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	—	—
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	$141\frac{1}{4}$	—
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Dyssel.-Elberfeld.	5	69	—
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	—	94
Drogi żel. Reńskiéj	5	70	69
Obligi upierw. Reńskie	4	$97\frac{1}{4}$	$96\frac{3}{4}$
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	128	127
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	110	—
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* .	—	$106\frac{1}{2}$	—
» » dito *Lit. B.* . .	—	$117\frac{1}{2}$	—
» » Magdeb.-Halberst	4	$113\frac{1}{2}$	—